

Tadeusz Góra: Pierwszy szybownik na świecie:

W powietrzu spędził w sumie 10 tys. godzin. Całe życie latał: na szybowcach, samolotach i śmigłowcach. Bił rekordy, przypinał skrzydła. Walczył w słynnych angielskich dywizjonach.

W Świdniku zapuścił korzenie. Przeżył tu ponad 30 lat, został zasłużonym obywatelem Świdnika. Bywał wśród kolegów w Klubie Seniorów Lotnictwa. Był jego honorowym przewodniczącym. Tu szkolił młodzież w tym swojego syna Leszka nazywanego „Pagórkiem” a po zakończeniu pracy zawodowej częściej bywał nad Piasecznem z ukochanymi pszczołami.

Pierwszy raz przedwojennego, legendarnego szybownika z Bezmiechowej spotkałam w latach siedemdziesiątych na wieży świdnickiego lotniska, gdzie pełnił funkcję kierownika lotów. Tu mimo zawansowanego wieku zdobył uprawnienia do latania na kolejnych typach szybowców a także pilota instruktora śmigłowcowego.

Człowiek pełen blasku i uroku. Opowiadał o tym jak trudne były czasy, gdy rodziła się jego pasja zaowocowała tym, że w 1938 r. Tadeusz Góra wystartował szybowcem PWS-101 z bieszczadzkiej Bezmiechowej do rekordowego lotu. Po pokonaniu 577,8 km wylądował w Solecznikach Małych koło Wilna, w majątku hrabiego Platera.. Otrzymał za to, jako pierwszy na świecie najwyższe odznaczenie szybownicze – Medal Lilienthala.

Pisano o nim piosenki, książki robiono filmy,

Tadeusz Góra w słońcu i chmurach ścigał diamenty, tęsknoty, sny. U źródeł tęczy, marzeń chłopięcych, za jego cieniem poszybuj i ty - śpiewają dzieci ze szkoły podstawowej im. Tadeusza Góry w bieszczadzkiej Bezmiechowej.

Wielki lotnik jest dla nich wzorem. Przyjeżdżał do Bezmiechowej aż z Wilna. Stąd startował do medalowego przelotu. Wylatał, także, jako pierwszy Polak i drugi pilot na świecie złotą odznakę szybowcową z trzema diamentami. Dla swojej pasji gotów był na wyrzeczenia. Wybierał życie pełne pracy w spartańskich warunkach, często tylko o kromce chleba. Rekordowego przelotu bez silnika dokonał, jako dwudziestolatek. Żeby utrzymać się na szybowisku po zakończeniu roku szkolnego sprzedał książki,

innym razem dywanik znad łóżka. Zdobytą w tych warunkach wiedzą dzielił się potem z młodszymi, zaszczepiał swą pasję innym.

Patron

W 1996 roku z okazji 58 rocznicy rekordowego przelotu Tadeusza Góry odbyła się w Lesku Sesja Popularno - Naukowa pod hasłem „ Przyczynki do historii lotnictwa na Podkarpaciu ”. Po zakończeniu tej sesji Tadeusz Góra na krótko odwiedził Bezmiechową. Wracał tu jeszcze parokrotnie. Był w 2003 r. gdy w miejscu magicznym dla szybowników, na szczycie wzgórza Słonnego odsłonięto tablicę upamiętniającą start do jego wyczynu sprzed lat. Podobną tablicę zawieszono na Litwie w miejscu lądowania w budynku szkoły podstawowej w Solecznikach Małych które zostały miastem partnerskim Świdnik. Jest pan niedoścignionym wzorem dla naszej młodzieży mówili rektorzy politechnik: Rzeszowskiej i Warszawskiej. Sam bohater uroczystości nie krył wzruszenia. Niestety, z powodu przeciwnego, północnego wiatru nie mógł tego dnia spełnić swego marzenia by znów zasiąść za sterami szybowca. Ale wrócił tu znów za dwa lata gdy zbudowano tu i jego imieniem nazwano Akademicki Ośrodek Szkolenia Szybowcowego Politechniki Rzeszowskiej.

Wojenna tułaczka z finałem w Świdniku

Tak jak wielu z pilotów szybowcowych wyszkolonych w Bezmiechowej Tadeusz Góra brał później udział w kampanii wrześniowej 1939 roku i w bitwie o Anglię. Walczył w dywizjonach 306, 316, 315 odbywając - tylko na Mustangach - 800 lotów bojowych. Eskortował amerykańskie bombowce B-17, zestrzelił 4 samoloty niemieckie, jedną latającą bombę V-1, zniszczył dwie lokomotywy i uszkodził okręt podwodny. Za osiągnięcia w ramach tej służby, odznaczony został Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Po wojnie nadal latał w kraju, jako instruktor szybowcowy i oblatywacz m.in. w słynnej szkole szybowcowej na Żarze. Dopiero po 1956 mógł wrócić do lotnictwa wojskowego. Latał m.in. na samolotach odrzutowych MiG-15, MiG-17 i pierwszym ponaddzwiękowym w Wojsku Polskim - MiG-19. Ze służby odszedł po wypadku na MiG-u w roku 1972, ale i wtedy z lataniem nie zerwał. Objął wieżę zawiadowcy lotniska w Świdniku, a potem przesiadł się na śmigłowce: najpierw jako pilot, potem instruktor. Był także patronem bieszczadzkiego szybowiska.

Na legendarnym szybowisku Aeroklubu Lwowskiego

Działania wojenne przerwały rozwój szybownictwa w Polsce i zarazem w Bezmiechowej. W 1944 roku przez Góry Słonne przebiegała linia frontu, co spowodowało, że hangary i budynki szkoły uległy zniszczeniu. Dopiero od początku lat 90 - tych na stoku Słonnego rozpoczęto prace mające na celu przygotowanie terenu dla potrzeb szybowiska (wycinanie zarośli, wyrównywanie zbocza). Wkrótce instruktor Piotr Bobula rozpoczął szkolenie a na szczycie góry stanęła chatka stanowiąca zaplecze socjalne w sezonie lotnym. Latano głównie na szybowcach PW-2 Gapa i PW-3 Bakcył konstrukcji zespołu Romana Świtkiewicza z Politechniki Warszawskiej. Oprócz wyżej wymienionych nad stokiem Słonnego latały również Puchatek , Junior , Bocian , Pirat i PW-5 Smyk ze Świdnika. Jego ukochana Bezmiechowa została odkryta w 1928 roku przez Wacława Czerwińskiego i Szczepana Grzeszczyka - promotora polskiego szybownictwa. Okolice sprzyjają tu występowaniu korzystnych warunków do szybowania. Aeroklub Lwowski w 1930 r zorganizował tu szkołę szybowcową działająca do wojny. To złote lata w historii lotniska w Bezmiechowej, m.in. w 1937 roku Wanda Modlibowska latała szybowcem 24 godziny i 14 minut - ustanawiając tym wynikiem światowy, kobiecy rekord długości lotu, w 1939 roku Tadeusz Góra pobił rekord długości lotu 577, 8 km. Lądując w okolicach Wilna, lekko jak opowiadał, zawadził skrzydłem szybowca sławijkę w majątku hr. Platera, który nie miał o to pretensji: podjąwszy lotnika obiadem odwiózł go do rodzinnego domu.

Zasłużony obywatel Świdnika

19 stycznia 2008 generałowi Tadeuszowi Górze składali życzenia goście z całego świata. Tego dnia słynny lotnik skończył 90 lat. Urodzinową galę zorganizował burmistrz Świdnika. W tym mieście as lotnictwa przeżył 30 lat. Były wspomnienia i wzruszenia. Na święto, ściągnęli do Świdnika przyjaciele a wśród nich byli dowódcy Polskich Sił Powietrznych generałowie Tytus Krawczyk i Ryszard Hać. Trochę wcześniej ówczesny minister Obrony Narodowej Aleksander Szczygło przypinał mu szlify generalskie czego gratulowali mu wojskowi i młodzież z Dębłina. Wszyscy podkreślali wyjątkowe zasługi Jubilata. Część jego dokonań pokazał film dokumentalny Adama Ustynowicza pt.

„Dziennik pilota Góry”.

–Cóż, film piękny, tylko aktor za stary, skwitował bohater po obejrzeniu obrazu. Jego bogaty życiorys uzupełniła świeżo wydana książka „Medalowe Wzloty” autorstwa Tadeusza Chwałczyka. Poczta Polska wydała z tej okazji okolicznościową kartę ze zdjęciem Jubilata. Śpiewali panowie z chóru Arion pod dyrekcją (też zasłużonego obywatela Świdnika Henryka Maruszaka). Sam jubilat jak zwykle ujmująco skromny dzielił się sukcesami z innymi podkreślając ich zasług.

Niestety w dwa lata później 4.I. 2010 r. po ciężkiej chorobie zmarł w Świdniku i spoczywa na tutejszym cmentarzu.

Maria Balicka